

KUNDEL SZARPIE SIĘ NA ŁAŃCUCHU (3)

Dusiłeś głos sumienia, żeby nie krzyczało, denerwowałeś się na zwracających ci uwagę, a może i chcących ci pomóc – i co teraz? Naprawdę dałeś się skundlić? Tak wygląda! Czujesz siłę tego łańcucha, który cię więzi? Niestety, lekceważyłeś obrozę na swojej szyi czyli poszczególne grzechy, za które względnie łatwo było pokutować i z nich wyjść, więc do niej doszedł łańcuch, czyniąc cię niewolnikiem!

Jaka na to rada? Dobrze, że zaczynasz się budzić, ale czy twoja dobra wola wystarczy do zrywania łańcucha – jest taka słaba? Skąd czerpać do tego siły? Jaką mógłbyś zdobyć motywację do wybijania się na wolność? Może już próbowałeś i masz za sobą porażki, a te zniechęcają?

MOTYWACJA: dlaczego mam zrywać się z łańcucha?

– Czy przyznasz mi rację...? „Miłe złego początku, lecz koniec żałosny”. Oto droga do bramy piekła zaczęła się niewinnie: dziecko bawiło się w lekarza, potem oglądało „Wielką księgę siusiaków” albo „Wielką księgę cipek” (diabeł zaczyna od dzieci), wreszcie, już jako dorosłe, podeptało resztki wstydu i wychodzi na ulice w „marszach równości”. Sodoma i piekło sąsiadują ze sobą! To jeden z tysięcy przeróżnych łańcuchów...

– Stań w prawdzie: żyjąc w stanie grzechu, zasługuję na piekło – na pewno do Nieba takim mnie nie wpuszczą. A gdybym nawet nawrócił się przed samą śmiercią, to poszedłbym do Czyśćca, a w nim... w cierpieniu strasznym, jakiego w ogóle nie zna ziemia, musiałbym stawiać się w pełni wolnym i odrywać się od wszystkiego, co mnie teraz zniewala. Jeżeli przeciętny człowiek przebywa w nim około 40 ziemskich lat, to co dopiero większy grzesznik? Tam jest się zagubionym w czasie i nawet jedna ziemska godzina wydaje się jak 1000 lat! Nawet najcieńszy łańcuch, a choćby i nitka, łącząca mnie z szatańską budą – nitka grzechów i wad – nie pozwoli mi wejść do Nieba: np. z papierosem w ustach, z ukochaną puszką piwa, z ustami zbrukanymi powtarzanym nieczystym słowem, z internetową (smartfonową) rzeką nieczystości i z grą...

– A więc zachęcam: zawsze odrzucaj diabelskie argumenty. Nie mów że to normalne, że przecież tylu innych, że przecież jakoś trzeba żyć, że przecież nikt o tym się nie dowie, że to tylko tak chwilowo i w każdym momencie możesz się uwolnić... NIE!!! Bo im dłużej trwa twoje zniewolenie, tym mocniejsza staje się obroza i tym grubszy łańcuch, a czas upływa i wraz z nim życie. NIE!!! – bo ludzką rzeczą jest błędzić i upadać, ale diabelską rzeczą jest trwać w złu, w tym skundleniu przy piekielnej budzie i na demonicznym łańcuchu! Nawet jeśli miliardy tak żyją, takie życie nie jest dla ciebie!

– Twoje własne „ja” nie jest tu najważniejsze, ale i ono na starcie bardzo się liczy. A więc powiedz sobie: źle się z tym czuję; wprawdzie grzech smakuje (jak papieros czyli powolne samobójstwo, jak dobry trunek, jak zaspokojenie pożądania), ale i bez końca domaga się powtórek („klin klinem”); im bliżej samego dna, zamiast szczęścia tylko coraz większy smutek, poczucie klęski, ból w sumieniu (choć je uciszam), poczucie wstydu, skundlenie – we własnych oczach, w oczach mojego otoczenia, a może i Boga – stąd moje izolowanie się od wszystkich, ucieczka w samotność; odczuwam coraz bardziej beznadziejność tej sytuacji.

– Czy konieczna jest regularna spowiedź...? Sam diabeł podsuwa ci kontrargumenty: NIE! Nie słuchaj księży, bo zobacz co oni robią – to sami grzesznicy. Przed takim człowiekiem będziesz się ze wstydem obnażał – po co ci to? Raz do roku... – ostatecznie tyle to może być, może trafisz na księdza przygłuchego, na śpieszącego się, i wszystko będzie w porządku. Ale przecież samemu Bogu możesz się wypowiadać, i to wystarczy... TO DIABELSTWO musisz odrzucić, bo to prosta droga do piekła! Myśl inaczej: Jezus nazwał konfesjonał „trybunałem Bożego Miłosierdzia” i On sam w nim na mnie czeka. On stwierdził, że im większy grzesznik, tym większe ma prawo oczekiwać od Niego miłosierdzia, gdyż więcej Go kosztował w czasie Jego męki. Mam śmiertelnie chorą duszę, a On chce mnie uzdrowić. On mnie kocha, zależy Mu na mnie. Chory rozbiera się przed lekarzem, więc i ja przed Nim mogę. On i tak wszystko wie, ale czeka na moją aktywność. On woła w ewangelii: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię!”.

– A oto najmocniejszy argument: nikomu tak nie zależy na mnie, jak Bogu, który jest Miłością i pragnie mojego szczęścia. Ale też od nikogo tak jak od Niego diabeł mnie nie odciąga, nie izoluje. Wmawia mi na przykład, że w mojej sytuacji modlitwa nie ma już sensu, nic mi nie daje. Powiem mu: Idź precz!!! Ja chcę wierzyć w słowa Jezusa: „Większa jest radość w Niebie z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z 99 sprawiedliwych (świętych), którzy nie potrzebują nawrócenia”. Jedno dziecko, które narobiło w majtki, chowa się pod stół (jak Adam i Ewa w krzaki), drugie biegnie do rodziców po pomoc. Chcę być tym drugim!

– Odzyskanie wolności to nie tylko moja sprawa osobista. Otaczający mnie ludzie – moi bliscy, ale i Ciało Mistyczne Chrystusa – cały Kościół na ziemi, w Niebie i w Czyśćcu – oni liczą na mnie. Oni płaczą nad leżącym grzesznikiem, oni też chcą się cieszyć z mojego powstania, do którego chcą mi pomóc. Mój tragiczny stan rani Kościół, a moje nawrócenie przyniesie mu uzdrowienie i radość.

– Biorąc to wszystko pod uwagę, wiem na pewno, że nie chcę być niewolnikiem szatana i jestem gotów zrobić wszystko, by jego łańcuch zerwać, choćbym miał się strasznie zmęczyć, pokrwawić, naciерpieć – bo na pewno warto! Ziemię dał mi Bóg na ileś lat nie po to, żebym na niej zasłużył sobie nie na piekło, tylko na Niebo! Jezus zdobył dla mnie miejsce w Niebie i tam na mnie czeka, w Domu Ojca, tam mnie prowadzi, a Duch Święty („Moc z Wysoka”, jak nazwał Go Jezus) chce mi dać dosyć sił do zwycięstwa, gdy okażę dobrą wolę. Czy samemu Bogu mogę odmówić?

– Jak zawodnik na stadionie, na oczach całego Nieba – miliardów aniołów i świętych – dam ze siebie wszystko, żeby znaleźć się na podium zwycięzców. Bo zerwanie diabelskiego łańcucha grzechów jest równoznaczne z zajęciem miejsca na podium, i to na całą wieczność.

– Podejmuję decyzję!!! A „chcieć to móc”, gdyż to wola decyduje. Ale i rozum trzeba zaangażować, i cały spryt życiowy, ciało, własne mienie, sprzyjające okoliczności – wszystko. Nic, co naprawdę ma wartość, nie przychodzi samo.

Autor książki, którą kiedyś miałem w rękach, opowiada o swoich ucieczkach z rąk Niemców. Nigdy nie zwątpił, że mu się udadzą. Gdy uwięzili go w piwnicy z zakratowanym okienkiem, wpadł na pomysł, żeby do bielizny wysyłanej do domu do prania dołączyć... jedną onucę (zastępującą skarpetę). W niej igłą ponakłuwał jakieś słowo. I rzeczywiście żonę zastanowiło, że skoro jest tylko jedna a nie dwie, to coś to musi znaczyć, i spojrzała na nią pod światło. Tak nawiązali korespondencję, która zaowocowała wysłaniem więźniowi pilniczków do przepiłowania kraty i wydostania się na wolność.

MOJA DROGA KRZYŻOWA. Cena mojej wolności.

Jezus rzekł: « Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje! Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je. Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę? » (Mk 8, 34-37).

Odzyskanie i zachowanie wolności zawsze związane jest z trudem i cierpieniem, więc zdobywają się na nie względnie nieliczni – prawdziwi żołnierze i wojownicy, zahartowani w walce. Myślę w tej chwili o sposobach używanych przez różne plemiona, by z chłopców zrobić wojowników – m.in. ważne było nauczanie ich znoszenia bólu. Indianie robili chłopcom dwa nacięcia na piersi i przewlekali przez nie mocny rzemień, z którego ci mieli się uwolnić, skacząc i miotając się na nim aż do chwili rozerwania skóry na piersi.

Ale Jezus, nasz Mistrz i Nauczyciel, jest o wiele bardziej kateryczny i wymagający, gdy próbuje oddziaływać na naszą wyobraźnię, mówiąc (Mk 9, 43-48): « Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony. I jeśli twoja noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie chromym wejść do życia, niż z dwiema nogami być wrzuconym do piekła. Jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je; lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do królestwa Bożego, niż z dwójgiem oczu być wrzuconym do piekła, gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie ».

Takie trzy amputacje w czasach Jezusa, gdy nie znano środków znieczulających, musiałyby być straszne, tym bardziej, że dokonane własną ręką! Naszemu Panu chodzi jednak o pobudzenie wyobraźni grzesznika, by próbował zastanowić się nad „amputacją duchową”. Najpierw musi on sobie wyobrazić przyjemność, jaką sprawiał mu grzech (może nałóg), a potem pustkę i niedosyt po jego „odcięciu” na zawsze. Tak, trzeba to mocno podkreślić: **na zawsze**, gdyż dopiero wtedy można mówić o **mocnym postanowieniu poprawy**, bez którego spowiedź z grzechu ciężkiego jest niepełna i nie przynosi rozgrzeszenia (choćby nawet ksiądz nie zorientował się co do braku takiego postanowienia i „odpukał”). Grzesznik decyduje się: jak odciętej nogi, ręki czy oka już nigdy bym nie odzyskał i musiałbym żyć bez nich, tak pozostanę np. bez papierosa, narkotyku, kradzieży, pornografii i doznań erotycznych. Będę odtąd żył jak „kaleka”, ale za to wolny od skundlenia i szczęśliwy z posiadania Boga w duszy, co jest tu najważniejsze. Jezus naucza (J 14, 23): « Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać ». Jeśli nie zdobędę się na nawrócenie, pozostanie mi kompletne skundlenie: zamieszkiwanie szatana w mojej duszy, ponieważ dusza nigdy nie jest pusta i niezamieszкана!

Dla tych, którzy chcą iść za Jezusem jako Jego prawdziwi uczniowie, kilka rad praktycznych – za tydzień, jeśli Bóg pozwoli.

ks. Adam Skwarczyński, 23 VIII 2025.